Rok I. Kraków, 22 Lipca 1869. Nr. 2.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent.
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

Treść Numeru.

Śpiewy historyczne.

I. Rok 1830.

(na nutę: „*Boże cara chrani*“).

Kostusiu kochany,
Z Warszawy wygnany,
Daj pokój kłopotom
Rom tom tom, tom tom tom.

Rzuć troski rozliczne,
Domowe, publiczne,
Tak Rada uchwala
Tra la la, la la la.

Rozjaśnij twe czoło,
Maszeruj wesoło
Niech smutek ulata
La ta ta, ta ta ta.

Źle ci tu z polakiem,
Do Moskwy leć ptakiem
Tam twoja parada
Tra da da, da da da.



Ty myślisz, że wrócisz,
Że wolność ukrócisz,
Oj, nie myśl tak płocho!
O ho ho, ho ho ho.

Spacery, jak zwykle,
Karety, karykle,
Dzis ruszaj piechoto,
Oj to to, to to to.

Po bruku huczałeś,
Marsowo patrzałeś,
Uciekłeś bez pióra
Hura ra, ra ra ra.

W fotelu siedziałeś,
Szampany spijałeś,
Poprόbuj dziś kwasu
A su su, su su su.

Na Saskim dziedzieńcu
Bohater był w wieńcu,
Jak przyszedł listopad
Wieniec mu opadł, pad.

Nie zlecisz tu z góry,
Są u nas Mazury,
Jest Krakus, Gwardijak,
Co robi tak i tak.

Sapery, pułk czwarty,
Mospanie, nie żarty,
Jak wąsa nastroszą
Pewno cię przepłoszą.

Błysk naszych bagnetów
Wypędził kornetów,
Za nimi praporczyk
Smyk smyk smyk, smyk smyk smyk.

Szczęśliwéj podróży
Niech zdrowie ci służy,
Bez żadnych *revoir*
Bon soir! bon soir!

SPRAWOZDANIE
o demonstracji krakowskiej.

(Wolny przekład z rosyjskiego).

Wasze Prewoschoditelstwo! Stosownie do ustnego polecenia JW. Pana, przybywszy do Krakowa, udałem się natychmiast do wskazanej mi osoby, za pośrednictwem której udało mi się zebrać na miejscu najdokładniejsze dane o zamierzonej buntowniczej agitacji. Nie tajno JW. Panu, że burzyciele porządku publicznego, zaledwie ochłonąwszy po klęsce zadanej im w r. 1863 przez oręż cesarsko-rosyjski, silą się od kilku miesięcy, aby zbrodniczemi swemi zamachami zniszczyć dobrobyt ludów uszczęśliwianych pod ojcowskiemi rządami. Na czele spisku rozgałęzionego po całej Europie (z wyjątkiem prawowiernej Rosji) stoją obecnie: Mazzini, kardynał Antonelli, Mierosławski, hr. Bismark, Rochefort, ks. Napoleon, Czartoryski i Plater. Po bezskutecznych próbach wywołania rewolucji we Florencji, w Paryżu i w Pradze Czeskiej, gdzie wszędzie miejscowa ludność, głęboko przywiązana do tronu, z pogardą odepchnęła buntownicze podszepty, rewolucjoniści zwrócili oczy na Galicję. Mazzini podał projekt, aby wymyśleć obchód, ktoryby zjednoczył wszystkie rozdzielone stronnictwa, i ztąd powstała myśl odkrycia zwłok Kazimierza, byłego króla w Krakowie. Przypuszczano, że na tę wędkę dadzą się złapać masy narodu bałamuconego przekręcanemi faktami historycznemi, jakoby Kazimierz był królem *chłopków* i *żydów.* Kardynał Antonelli przysłał pudełko z kośćmi, Plater pożyczył korony i berła ze swego muzeum w Rappersvyl i komedja była przygotowaną. Przypuszczony do tajemnicy pamflet rewolucyjny, wychodzący w Krakowie p. t. „*Czas,*“ pierwszy rozgłosił tę bajkę. Dalszy przebieg sprawy wiadomym już jest JW. Panu *z doniesień prywatnych*, przystępuję więc wprost do opisu demonstracji. Fiasco było najzupełniejsze; pomimo najgorliwszych agitacji żandarmów wieszających, nie przybył ani jeden włościanin, (dowód to, że ta klasa jest nam zawsze przychylną); mieszczaństwo, jak zwykle, tłoczyło się jedynie przez ciekawość, aby zobaczyć buntowników poprzebieranych w kontusze i konfederatki; kilku rusinów sprowadzonych gwałtem, trzymano za poły, żeby nie uciekli; co kilka kroków niesiono chorągwie z godłami rewolucyjnemi, a śpiewy: „*Boże, coś Polskę*“ i „*Z dymem pożarów*“ ani na chwilę nie ustawały. Większa część arystokracji wyjechała na ten dzień z Krakowa, pozostali zaś przyglądali się jedynie z okien. Sprawiedliwość każe mi również wyznać, że duchowieństwo nie brało żadnego udziału w pochodzie, (co przypisać należy obawie utraty dóbr posiadanych przez Kapitułę krakowską w granicach kraju nadwiślańskiego). Gdyby nie niebezpieczeństwo grożące mojemu życiu w obec uzbrojonych tłumów, byłbym się naśmiał do woli z tego pogrzebu, na którym nikt z obecnych trumny nie widział. Ceremonja niby pochowania zwłok Kazimierza, odbyła się bowiem potajemnie, przy drzwiach zamkniętych, w murach cytadeli krakowskiej. Że kości użyte do demonstracji nie były kośćmi Kazimierza, dowodzi jeszcze i ta okoliczność, że pomimo krociowych składek na trumnę, złożonych przez łatwowiernych zawsze Galicjan i Poznańczyków, zamknięto je w prostem blaszanem pudle, zbitem na wzór tych, w jakich chowają u nas sołdatów. Składki, rozumie się, obrócon[illegible] będą na kupno broni.

Po skończonym obrzędzie wszyscy przyjezdni, a było ich nie mało, nie znalazłszy żadnego przytułku w Krakowie, zgłodniali i zziębnięci, skutkiem nocy przepędzonej na trawie w alejach otaczających miasto, nie czekając wieczornego pociągu, rozeszli się piechotą do domów. Po takiej próbie, spodziewam się, nie prędko przybędą powtórnie w gościnę do Krakowa.

Załącznie mam zaszczyt przedstawić *Waszemu Prewoschoditelstwu:*

1. Listę osób, które za paraliżowanie i tamowanie obchodu, zasługują na ozdobienie orderami cesarsko-rosyjskiemi.

2. Listę poddanych austrjackich, którym za udział w demonstracji pogrzebowej, winien być wzbronionym przejazd granicy.

Wykaz mieszkańców Królestwa obecnych w Krakowie podczas obchodu pogrzebowego, składam jednocześnie na ręce W. Pułkownika Hłasko, naczelnika policji tajnej.

W końcu ośmielam się najpokorniej zwrócić uwagę Waszego Prewoschoditelstwa, że jak zawsze tak i w tej ważnej sprawie, poświęciłem się z narażeniem własnego życia, dla obrony praw najjaśniejszego pana i świętej ojczyzny ruskiej.

Pułkownik Rydzewski

Komisarz Policji wykonawczej Cyrkułu VII/VIII
Miasta Warszawy.

ODA do Policji.

Cześć Ci Policjo!.... Tyś ideę Polski
Uczcić umiała i oszczędzić razem,
I od intrygi ocalić mongolskiéj —
Unji zakazem!

Zaprawdę, jeszcze Polska nie zginęła,
Jeszcze jéj grobu nie przywarto głazem,
Gdyś Ty, Policjo, w opiekę ją wzięła
Unji zakazem!

Niechaj więc biegnie lud konny i pieszy,
Aby Cię uczcić wdzięczności wyrazem,
I niech się cieszy, jako *Czas* się cieszy
Unji zakazem!

Korespondent poznański „*Czasu*".

(*Communiqué*)

à Madame, madame la Comtesse*.

Chère belle! Przyrzekłam natychmiast po przybyciu pisać do ciebie, ale wiesz albo nie wiesz, *chère amie*, co to jest podróż w Galicji i co to znaczą polskie wody. Chociaż jechałyśmy z całym komfortem, *j'ai été brisée cependant* przybywszy do nieszczęsnej Krynicy. Gdyby nie przyczyna *que vous savez*, *chère belle*, nigdybym takiego nonsensu nie popełniła żeby kurację odbywać *dans un trou pareille*.

Nie powiem, żeby tu brzydko było, *au contraire*, ale jakie pustki, jakie pustki!... Żydów chmara, trochę mieszczaństwa, dużo szlachcianek z Galicji i Rosji, *voilà prèsque tout*. Łatwo sobie wystawić możesz *quel ennuie me devore*. Na szczęście wystarczamy sobie, *et la chose que vous savez* daje mi wątek do marzeń miłych.

Niepodobna jednak odmówić sobie wszelkiej rozrywki i nie pośmiać się czasem. Dla urozmaicenia więc dni zbyt jednostajnie płynących, zrobiłam sobie małą anegdotkę, z której śmiejemy się dotąd.

Opowiem ci ją, ażebyś wiedziała, *chère belle*, że twoja Ifigenja jest zawsze *un petit diable plein d'ésprit et de bon gout*.

Już to przyznać trzeba, że mi dano wyborną do tego sposobność, ale muszę sobie oddać sprawiedliwość, żem z niej skorzystała *en maitre* i że cała zasługa mnie należy, bo ani *Hedvige* ani *Julie* nic o tem nie wiedziały.

Zamiast cerować pończochy, lub szyć koszule, zachciało się bawić goszczącym tu damom. Więc koncert i bal po tem. Smieszne to, ale byłabym milczała, bo i cóż mnie ci ludzie obchodzą!!

Mais figurez-vous ces gens-là, mieli śmiałość mnie przysłać bilety. Ah! *c'était trop*! Cóż to? oni myślą, żem ja tak urodzona jak oni? Sądzą, że ja na to nazywam się hrabiną, na to mam służbę w kamaszach, cugi i powozy, żeby się w ich tłum mieszać? *Attendez*, panowie demokraci! ja was nauczę, pomyśliłam sobie, i jak zwykle w takich razach, myśl genjalna *a lui dans ma tête*.

Biorę więc kilka biletów, przywołuję wszystkie trzy pokojówki moje i lokaja, pierwszym każę się ubrać w lekkie balowe suknie, ostatniemu we frak i posyłam na koncert, z wyraźnym rozkazem, żeby i na balu zostali.

No, i cóż ty na to, *chère amie?* Nie prawdaż? *quel bon gout*, *quelle dinstinction d'idée*? Pomysł ten liczę do arcydzieł mego dowcipu i po raz tysiączny przekonywam, że tylko dobre, wykwintne, *nasze* wychowanie może rozwinąć wrodzone zdolności i nadać człowiekowi tę subtelność, tę delikatność, wzięcie się, które nasze sfery cechują. Bo, powiedz sama, kto z nich wpadłby na myśl podobną?

Ale wracam do anegdoty. Jak kazałam, tak się stało. Służba moja zajęła miejsce na koncercie, a potém zabierała się na serjo zostać na balu. *J'ai été prise d'un rire fou* wyobrażając sobie mego *Jacques frisé*, *ganté*, polkującego z jaką parafjanką z nad Wisły, której się zdaje, że jest prawie nam równa. *Malheuresement*, ktoś się spostrzegł, i służbę moją wyproszono. *Comprenez-vous, chère, l'impertinence de ces gens-lá*! moją, moją służbę wyprosić, *et quelle logique!*..... zapraszają hrabiów, a lokajów wypraszają!... *c'est par trop bète*.

Choć jednak zabawna ta farsa udała się tylko do połowy, jednakże cel główny osiągnięty; wiedzą już tutaj *qui je suis* i sądzę, że szanować mnie będą. Dziś już, gdy przejeżdżam, wszystkie oczy zwracają się na mnie. *Je suis en vogue*, *et c'est tout ce que je desire*, *comme tu sais*, *chère belle*.

Napisz do mnie jak najprędzéj i donieś mi, jak się ma moja mała. Radzono mi wziąść ją do wód, ale z dziećmi to taka subjekcja!...

Je t'embrasse mille fois

Ifigénie.

P. S. Ma cosaquine robi tutaj *furore;* kobiety, które spotykam, żółte są z zazdrości jak cytryny.

Protest.

Z powodu rozsiewanych fałszywie pogłosek, jakoby brak udziału naszego w obchodzie 8 lipca, pochodził z własnéj naszéj winy, uroczyście niniejszém protestujemy przeciw takiemu oszczerstwu i sumiennie zapewniamy, że owszem serca nasze drżały z niecierpliwości, aby według programu zabrzmieć hymnem świetnéj przeszłości. — Jedynie tylko zła wola i brak serca w pustéj choć nadętéj gałce, osadzonéj na szczycie Wawelu, były powodem naszego przymusowego milczenia. — O czém podaje się do wiadomości potomnych.

Dzwony krakowskie
in corpore.

Donoszą nam, że w Bernie wyszła w tych dniach nowa edycja ustawy zasadniczéj o powszechnych prawach obywateli.

Art. 8 téj ustawy został zmieniony jak następuje:

„Wolność osobista obywatela państwa nietylko jest zagwarantowana, ale nadto każdy obywatel ma prawo być zabitym lub ranionym *według regulaminu.*

„Gdyby który z obywateli został zabitym lub ranionym nie według regulaminu, w takim razie uczynioną mu będzie ta satysfakcja, że sposób w jaki zabicie go lub zranienie nastąpiło, na przyszłość za regulaminowy uznanym zostanie."

Konkurs.

Kapituła Krakowska w dniu 9 lipca rozpisała konkurs na kaznodzieję katedralnego, któryby w dniach wielkich uroczystości miał odwagę cywilną wystąpić z żywem słowem. Pierwszeństwo zapewnia się głuchoniemym.

Proces.

Jednej z przeniesionych restauracji dziennikarstwo krajowe wytoczyło proces o nieprenumerowanie polskich dzienników. — Gospodarz skazany na grzywny założył rekurs do publiczności, która bojąc się zbytecznego wpływu oświaty, — zgodziła się, aby jak dotąd karmiono ją *słonemi* bifsztykami.

1.000,000 guldenów!

przeciw jednemu, kto się chce założyć,

że Jaśnie Wielmożny pan Popiel, konserwator pomników przeszłości, nie odkryje już ani jednéj więcéj kosteczki któregokolwiek z królów Polskich.

Bliższa wiadomość u Djabła.

Towarzystwo strzeleckie krakowskie, pamiętając o tém że byt swój i istnienie zawdzięcza jedynie dobrotliwości królów polskich, postanowiło na przyszłorocznem walnem zgromadzeniu swojém przedłożyć wniosek, czy nie byłoby właściwém, aby przy uroczystym obchodzie pochowania zwłok królewskich, Towarzystwo to znajdowało się in gremio.

Piszą nam z **Piekła**, że Jego Najciemniejsza Mość w ocenieniu zasług Dra. M. Z. przy budowie chodnika krytego w Krynicy, ozdobić go raczył orderem Pijawki klasy pierwszéj — za wyłożone zaś na ten cel koszta polecił wyliczać temuż doktorowi codziennie po 25...... monetą austrjacką.

Przysłowia narodowe.

Mikołaj Mikołajewicz (starszy), który jak wiadomo prochu nie wynalazł, ożeniony został z brzydką i opasłą niemkinią. Wkrótce po ślubie, gdy przypadkowo czuli małżonkowie znaleźli się tête à tête, J. C. Wysokość uważał za potrzebne powiedzieć żonie jaki komplement. Po długim więc namyśle, odzywa się:

— Powiedz no ty, duszeńko, jakim ja sposobem mogłem się ożenić z taką jak ty poczwarą?

— To mniejsza, odparła żona, ale wytłomacz mi jak ja mogłam wyjść za takiego głupca jak ty?

Ztąd wzięło początek przysłowie: „*wart Pac pałaca i pałac Paca*“.

Nominacja.

Jego Ekscellencja Prymas królestwa, *hrabia von Halka de Krynolina*, mianowany został naczelnym prezesem dyrekcji policji w prowincji poznańskiéj, z pozostawieniem go przy dotychczasowych obowiązkach, aż do czasu awansowania na kardynała *in partibus infidelium*.

Fantazja.

Stało się! niechaj pół światu
Podnosi wrzaski i krzyki
Głupstwem polityczne bziki,
Nie złożę mego mandatu.

Co to polityczna wiara?
Polska — to siła Raichsratu.
Więc nie składajmy mandatu,
Chyba za order od cara.

Pal wolność do miljon katów
I tych, co głupi i ciemni;
Choć naród plunie „*nikczemni!*“
Nie złożym za nic mandatów.

Statut

Klubu towarzysko-narodowego ekstra-polskiego w Dreznie.

Celem towarzystwa jest przypomnienie w oczach zagranicy dawnéj naszéj świetności narodowéj, a to za pomocą urządzania świetnych balów, gier hazardownych i t. p.

§ 1.

Członkiem klubu może być tylko hrabia lub baron. Bilety wizytowe z odpowiedniemi godłami są dostateczną legitymacją.

§ 2.

Obowiązki członków w łonie klubu.

Każdy członek obowiązany jest:

a. Umieć zaciągać długi i tym sposobem podnosić splendor domu swego, a tém samem i Polski.

b. Grać artystycznie w karty, bilard itp. gry towarzyskie.

c. Tańczyć wyśmienicie i bez wypoczynku, dla otrzymania palmy pierwszeństwa na balach wszelkich narodowości.

§ 3.

Obowiązki członków po za klubem.

a. Umieć jakotako po francuzku (znajomość języka polskiego jest zbyteczną, bo dążności klubu są międzynarodowe).

b. Nienależeć do żadnych innych stowarzyszeń, korporacji lub zgromadzeń tak zwanych narodowych, czy to w kraju czy na emigracji.

c. Nie plamić rąk swoich żadną pracą, (działalność nasza w klubie jest tak wielką, że żadnéj innéj pracy znieść nie może).

d. Wystrzegać się czytania lub prenumeraty pism, nadewszystko kupowania książek mianowicie polskich. Książki francuzkie dozwalają się warunkowo, dla ozdoby mieszkania.

Prerogatywy członków.

§ 4.

Członek klubu uwolniony jest od obowiązku dawania jakichkolwiek składek na cele, tak zwane, narodowe; owszem, gdy na usługach dla kraju zrujnuje się, ma prawo pobierać stałą pensję, (w przyzwoitéj kwocie) z tutejszéj kassy dobroczyności polskiéj.

§ 5.

Jeżeli jest kawalerem, to zapewnia się mu wszelka pomoc do zrobienia partji z panną posażną; nadto przyrzeka mu się codziennie jeden obiad proszony i kolację z majonezem. W razie zaś szczególniejszych zasług, może liczyć na zapis testamentowy, którego nie będzie obowiązany zrzec się na „cele narodowe“, lecz owszem przyjmie go, jako grosz krwawo zapracowany.

§ 6.

Każdy członek, który należał do powstania a przynajmniéj zbiegiem okoliczności zmuszony był udawać że należy, obowiązany jest obecnie wyprzeć się tego i potępiać powstanie na każdem miejscu i przy każdéj sposobności.

Uwaga — Przy klubie naszym istnieje również Towarzystwo dobroczynności, którego działalność rozszerza się na wszystkich niezamożnych emigrantów polskich, ścisłem przestrzeganiem aby żaden z nich nie osiedlił się w Dreznie.

Prezes klubu polskiego
w Dreznie

Jan bez oleju hr. Windbeütel
Kawaler medalu za wojnę Krymską.

Ogłoszenie.

Z domu położonego w głównym rynku w Krakowie zginęło niedorosłe dziecko imieniem *kasyno literackie*. Ktoby wiedział, gdzie się takowe znajduje, niechaj da znać do Marszałka resursy mieszczańskiej.

Do wszystkich dzienników politycznych

na drodze od Lwowa do Poznania.

Panowie! Litości! litości! nad tą biedną Rosją!!

Redakcja Słowianina.

Protest.

Powiadają, że w Krzysztoforach ukryte są skarby, których „Djabeł“ strzeże, — przeciwko tym pogłoskom najuroczyściej protestujemy. — Skarby te są już oddawna w rękach publiczności, a ktoby chciał skorzystać i zgubić to, czego nie znalazł, niechaj się zgłosi na Krzysztofory, pierwsze piętro od frontu, gdzie członkowie dawno założonego *banku* wypłacają w gotowiźnie lub na słowo honoru — za okazaniem waleta poniterowego.

Przejezdny. Powiedz mi Janklu, co znaczą te litery A. Z. na fjakrach jednokonnych?

Faktor. Ny, to znaczy, mój Jegomość, że w tych powozach może jechać każdy od *A.* do *Z.*

Oświadczyny miłosne.

(w ogródku Aleksandrowéj).

Pan Edward. Pani! wiesz jak cię kocham! czy i dziś jesze odepchniesz moją miłość?

Panna Marja. O nie, bynajmniéj. Idź pan do...... na Florjańską nr. 363.

Illustracje do naszych poetów.



„Kobieto! puchu marny! ty *wietrzna* istoto!
„Postaci twojej zazdroszczą anieli!“.....

Odpowiedzi „Djabła“.

Dziennikowi Warszawskiemu. Za uprzejmą reklamę serdecznie dziękujemy; na dowód wdzięczności posyłamy i numer dzisiejszy, prosząc o *„jeszcze“*.

* * *

„Djabeł“ Nr. 1. nie został wpuszczonym do Francji. Domyślając się, że jedynym powodem téj konfiskaty, był brak formalności legitymacyjnéj, *Djabeł Nr. 2* postarał się u swego rządu o legalny paszport, który tu, dla ochronienia się od dalszych szykan, w całéj jego osnowie podajemy:

Empire des Enfers.

Au nom de Sa Majesté Lucifer III empereur de tous les Enfers, nous ordonnons à tous les employés et ambassadeurs de notre empire de laisser passer, et accorder en cas de besoin leur protection à notre Diable de Cracovie. En cas de résistance ou d'opposition faite par quiconque à notre protégé, nous ordonnons de faire sans hésitation usage de nos Zou-Zou, Turcos, chassepots, mitrailleuses etc. etc.

Nom. Diable.
Né. á Smocza jama. (Cracovie).
Age. 15 jours.
Visage. Riant et moqueur.
Yeux. Voyant tout, pénétrant les plus profonds secrets des cours impériales, royales, épiscopales; les faits des ministres, généraux, ambassadeurs et ambassadrices, chanteurs et chanteuses, danseuses et cocottes, jusqu'aux ramoneurs de cheminées, qui sont ses amis et confrères l'aidant dans sa rude tâche.
Bouche. Exhâlante l'odeur de souffre.
Nez. Perçant les nuages.
Signes particuliers. Cornes, queue etc.

Le soutien, la colonne, l'appui de notre excellent maître Lucifer III

Ministre des affaires étrangères, ex-ministre d' Etat

(L. S.) **Roué - Crevé.**

O NIEZBĘDNOŚCI JĘZYKA FRANCUZKIEGO w szkołach rzemieślniczych.

POWIEŚĆ PEDAGOGICZNA.

I.

Ona mieszkała w wielkim pałacu na małej ulicy, a była piękną... jak ona. Miała oczy lazurowe i włos kruczy i rączkę maleńką jak u ptaszka i nóżkę zgrabniutką, jak złote rybki w botanicznym ogrodzie.

II.

Gdy puściła swój wianek na wody huczącej brzemiona, w zakryte oczom tajemnicze cieśnie, jakiś młodzieniec wyciągnął ramiona, odepchnął wodne porosty i pleśnie“....

Raz tylko spojrzał — i pokochał ją na wieki!

Ona objęła go okiem.

III.

Ona była prawie hrabskiego stanu.

On był auskultantem kunsztu krawieckiego.

Przepaść rozdzielająca ich serca była nieprzebytą.

Ale dla zakochanych niema niepodobieństwa.

IV.

Upływały dni, tygodnie i miesiące, a w położeniu naszych zakochanych nie zaszła żadna zmiana. On szył tużurki, czamarki i fraki, ona ziewała w wysokich komnatach.

V.

Jednego poranku, a było to przed południem, on przyszedł wziąść miarę z pana hrabiego. Gdy stanął w przedpokoju, maleńka tylko dziurka od klucza przedzielała go od przedmiotu najsłodszych marzeń. Cóż więc dziwnego, że mimowolnie nadstawiwszy ucha, podsłuchał następującej rozmowy:

— Papo, ja się nudzę.
— To źle, moje dziecię.
— Jabym poszła za mąż, papo.
— Moje dziecię, to dobrze.
— Ten *Taylor* podobał się mi, papo.
— To idź za niego, moje dziecię.

On myślał, że rozumie po francuzku,— uszczęśliwiony, rozmarzony, zapomniał o zmierzeniu pana hrabiego i wybiegł dumać na plantach.

VI.

U pryncypała zamówiono nową liberję dla pana hrabiego, liberję na ślub panny hrabianki z bogatym anglikiem. Wiadomość ta jak grom piorunu raziła serce naszego bohatera. Wściekłością, rozpaczą i gniewem miotany, złamał trzy igły, motek jedwabiu potargał i wybiegł powtórnie na planty.

VII.

Tej samej nocy, pod jej oknami, dał się słyszeć wystrzał....

Ona nie wyjrzała nawet lufcikiem.

Niewdzięczna!!

Do dziś dnia niewiadomo kto i po co wystrzelił.

KONIEC.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

wychodzi w Cieszynie na Szlązku austr. co tydzień.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi 4 złr. 60 cent półrocznie 2 złr. 30 cent. ćwierćrocznie 1 złr. 15 cent.

Przesyłki adresują się „Do Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiéj"; w Cieszynie.

„KALINA"

Tygodnik illustrowany dla kobiet,

wychodzi w Krakowie co sobotę.

Przy pierwszym numerze każdego miesiąca dołącza się rycina mód oraz

arkusz krojów i wzorów.

4(2-?)

Prenumerata w miejscu:	Prenumerata zagraniczna:
rocznie bez mód 6 złr.— półrocznie 3 złr. — ćwierćrocznie 1 złr. 50 ct.	rocznie bez mód 8 złr. 30 cent. wal. austr.
Z przesyłką pocztową:	Mody, kroje i wzory:
rocznie bez mód 7 złr. 20 cent. — półrocznie 3 złr. 60 ct. — ćwierćrocznie 1 złr. 80 cent.	rocznie 3 złr. 70. — półrocznie 1 złr. 90 cent. — ćwierćrocznie 1 złr. wal. austr.

☛ Ekspedycja dla miasta **Krakowa** znajduje się w księgarni Józefa Czecha hot. Drezdeński, i u F. Baumgardtena w głównym rynku. — We **Lwowie** w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, lub w księgarni F. H. Rychtera plac Marjacki, hotel Langa.

Oprócz tego prenumeratę zamiejscową przyjmują wszystkie ajencje „Czasu."

W **Poznaniu** ajencję naszą ma kięgarnia M. Leitgebera.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty. — Listy adresować należy do „Administracji **Kaliny** w Krakowie" franco.

☛ Nowi prenumeratorowie przy załączeniu 2 złr. 50 cent., otrzymają pierwsze dwa kwartały „Kaliny" z r. b. franco.

Józef Jahn w Krakowie

poleca

swoje zawsze świeżo zaopatrzone dwa składy towarów galanteryjnych i norymbergskich,

jak również

Perfumerji francuzkich i angielskich;

Obić pokojowych w wielkim wyborze z fabryk krajowych; angielskich i francuzkich;

Storów płóciennych do okien; Cerat wiedeńskich i amerykańskich

Kaloszy petersburgskich i wiedeńskich; oraz 3(2-?)

Amerykańskich maszyn do szycia

w systemach: *Wheeler & Wilson, Grover & Baeker, Howe, Singer, Lincoln, la Silencieuse, l'Imperial, la Reine etc.*

☛ **Ceny umiarkowane i stałe.**

WŁOŚCIANIN

czasopismo illustrowane dla ludu,

wychodzi w Krakowie dnia 1 i 16 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi:

Rocznie . . . . 3 złr. lub 2 talary.
Półrocznie . . . 1 złr. 50 cent. lub 1 talar.
Czteromiesięcznie . 1 złr.

5(2-?)

Sprzedaje się w księgarniach

☛ **MACHIAVELLI** ☚

w języku polskim, 50 centów.

IMIENNE SPISY

6802 urzędników i dostojników z czasów Stanisława Augusta,

3 złr. (dawniéj kosztowało złr. 6).

! 12000 egzemplarzy!

! 12000 egzemplarzy!

! 12000 egzemplarzy!

PISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE

„DJABEŁ”

wychodzi w Krakowie 7 i 22 każdego miesiąca.

Prenumerata kwartalna jeden złr. — 25 srgr. — 3 franki.
Inseraty po 5 cent. od wiersza.

Prenumerować można wprost w **REDAKCJI**, adresując: **„Do Djabła w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 363“** oraz w następujących Ajencjach:

w Krakowie:	Czech, księgarnia	we Lwowie:	Wild księgarz
„	Baumgardten „	„	Milikowski „
„	Trzecieski „	„	Richter „
„	Wildt „	„	Czajkowski i Seyfarth
„	Himmelblau „	„	Gubrynowicz i Schmith
„	Pobudkiewicz „	w Tarnopolu:	Csilik księgarz
„	Bartl	w Tarnowie:	Kossobudzki
„	Breda	w Nowym Sączu:	Lindenberger księgarz
„	Knowiakowski	w Rzeszowie:	A. Pelar „
„	Dziubczyński	w Bochni:	W. Pisz „
„	Wierzuchowski	w Przemyślu:	Bracia Jelenie „
„	Muthsam	w Kołomyi:	H. Zadębski „
„	Mayer	w Czerniowcach:	H. Pardini „
„	Wolański	w Stanisławowie:	Milikowski „
„	Gąsiorowski	w Poznaniu:	Leitgeber „
w Podgórzu:	Minasowicz	w Toruniu:	F. T. Rakowicz „




Powyższe Ajencje przyjmują również inseraty do „Djabła“ po pięć centów od wiersza drobnego druku z doliczeniem 30 cent. opłaty stęplowéj za każdorazowe ogłoszenie.




! 12000 egzemplarzy!

Już po wydrukowaniu i rozesłaniu obecnego numeru „Djabła", otrzymaliśmy następujący protest:

Z wielkim żalem patrząc na to muszę yako niektorzy niespokoyni panowie w niewybłąkane
oraz to barziey Labirynthy wprowadzaione narod na większe oszukanie dowcipom
swoim zmyślnie mowę przeciwko dayą. A przeto wszytkich ogołem y każdego z o-
sobna w tey mierze przestrzedz miałem za potrzebna. yako żadnych konfidencyey i
korrespondencyey z Przeglądem Polskim "nie mam" teki" żadney yemu nie dawałem
y do tey całey banialuki ani głowy ani ręki nie przyłożyłem

Pola Elizeyskie 22 Julii roku protestów

Stańczyk m.p.

który, dla braku czasu, tylko w tym jednym egzemplarzu odbijamy.

Redakcja.

W GOSPODZIE.



Jeszcze jedna butelka!.. ale kto ją napocznie?!!...

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Leon Feliks Leśniowski. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie